N. 24 Rok trzeci.

Wychodzi co poniedziałek. Biuro redakcyi na ulicy Szerokiej pod l. 19 ½.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr.

Lwów, dnia 16 Czerwca, 1851.

Filantropia gospodarska.

Quiconque est loup agisse en loup,
C'est le plus certain de beaucoup,

powiedział Lafontaine; co na polskie tłumacząc przez «niech każdy pilnuje swego« damy jako odpowiedź tym poetom — gospodarzom, którzy w wiejskie gospodarstwo radziby wprowadzić ów wiek złoty, o którym z takiem uniesieniem piszą poeci, gdzie srogi teraz wilk chodził spokojnie obok lękliwej owcy, podczas gdy rozkochani pasterze i pasterki na urwiskach skały, przy mruczącym poniku na wiejskich fujarkach melodyjne odbywali zapasy. Wszystko, zdają się mówić ci panowie, było wtenczas miłość i zgoda, a teraz zawiść wzajemna i brudny egoizm; i w szumnych deklamacyach powstają przeciw wszystkiemu, co jak ponura posępność jesiennego zmroku zaciemnia w bujnej ich wyobraźni promienisty obraz jaki sobie utworzyli o pierwotnem szczęściu ludzkości. Nie dziw więc że wszystko jest u nich zgrozą a nawet występkiem, co gospodarz teraz uważa za rzecz zyskowną i korzystną; lecz największą ich niechęć ściągają na siebie te budynki, z których podnoszą się nieustannie kłęby brudnego dymu, zkąd daje się słyszeć nie dźwięk polnej fujarki, ale trzask palącego się drzewa i krzyki okopconych robotników, te brudne budynki gdzie daje się słyszeć mruczenie nie srebrzystej fali ale o zgrozo! płynącego alkoholu! jednem słowem gorzelnie, nieszczęsne, szatańskie gorzelnie, demoralizatorki ludu, niszczycielki moralnego i intellektualnego rozwoju narodów!

Takie filipiki dają się słyszeć na biedne gorzelnie, a wymowni Cyceronowie, dumni z prenumerando odniesionego zwycięstwa: (bo jakże przed jaśniejącą intelligencyą nie ma się upokorzyć «la crasse ignorance» gospodarzy wiejskich) już widzą w swej wyobrazni demoralizatorki ludu w gruzach, na których gospodarze walając się w prochu jak ciężkie grzeszniki wykrzykują z żalem «Panie zgrzeszyliśmy!« lecz niestety to się nie dzieje i demoralizatorki jak stały tak stoją, kominy zioną dym obficie, ogień trzaska, a alkohol jak płynął tak płynie.

Ale jedna rzecz się nie dzieje, a dziać się powinna tj. żaden z gospodarzy nie występuje otwarcie przeciw bezzasadnym deklamacyom, które nie znajdując przeciwników, łatwo w słabych przekonaniach odnoszą zwycięstwo, i młodych ludzi, pełnych młodzieńczych uniesień i szlachetnych chęci, w obłąd wprowadzają. Ten brak moralnej odwagi jest rzeczą naganną, i jak wiadomo wielkie całemu krajowi przyniósł straty; pochodzi zaś z niewyrobionej opinii publicznej i bezzasadnej obawy ściągnienia na siebie opozycyi ze strony ludzi bez doświadczenia i znajomości rzeczy, którzy przy najszczerszych nieraz chęciach, nie zawsze właściwą postępują drogą do urzeczywistnienia szlachetnych zamiarów, a posiadając wiele odwagi, a więcej jeszcze zarozumiałości, i występując z terroryzującym tonem w piśmie i w mowie, odstręczają ludzi przeciwnego zdania, lękliwych i mniej biegłości pióra i mowy posiadających, od godziwej opozycyi.

Teraz gdy z poezyą w głowie i z Floryanem lub Sanazzarem w ręku trudno z korzyścią gospodarować, a ścisły rachunek, gruntowna znajomość rzeczy i żelazna wytrwałość zająć musi miejsce pięknych urojeń i sielankowych pomysłów, nie odrzeczy będzie może zastanowić się nad deklamacyami niektórych pisarzy, którzy o gospodarstwie i ekonomii narodowej najmniejszego nie mając wyobrażenia, zapatrują się na rzeczy ze stanowiska źle zrozumianej filantropii.

Zastanowmy się nad głównym przedmiotem nienawiści i szumnych deklamacyj tych panów tj. nad gorzelniami. Kto wódkę pali jest w ich opinii demoralizatorem ludu, złym człowiekiem, złym Polakiem, a może nawet — Targowiczaninem! Biorąc rzecz pod zimną rozwagę, przekonamy się, że nie jest ani jednym ani drugim ale gospodarzem pełniącym swój obowiązek, jakim jest wydobycie najwyższego dochodu z ziemi na której pracuje.

Przypuszczając nawet że fabrykacya wódki jest czynem niemoralnym, przyczyniając się poniekąd do zdemoralizowania ludu, co jednak nie jest bynajmniej konsekwencyą konieczną, byłoby śmiesznością żądać od gospodarza, aby fabrykacyą tego produktu się nie trudnił: bo gospodarz wystawiony na przypadki i straty niezliczone, nie może zawsze działać zgodnie z czystą moralnością. Nikt pewno za złe nie weźmie gospodarzowi, który widząc że zboże drożeje, wstrzymuje się ze sprzedażą produktów, czekając na wyższe jeszcze ceny, a przecie jest to w istocie czynem niemoralnym; ktoby zaś zgodnie z tem przekonaniem nie korzystał z sposobności, zrobiłby się śmiesznym i straciłby majątek: bo w konjekturach gospodarowaniu nieprzyjaznych, nie znalazłby pewno nikogo któryby mu z równą gotowością szedł w pomoc z swoją filantropią, która częściej słowem niż czynem objawiać się zwykła.

Ileż to przetworów i wyrobów nie produkują fabryki i rękodzielnie, które służąc do codziennego użytku stały się niezbędną potrzebą każdego człowieka, jednak nadmiarem używania bywają nie tylko szkodliwe ale zgubne, zabójcze nawet w rękach ludzi wykonujących niemi zbrodnicze zamiary, lub nieobeznanych dobrze z ich używaniem. To samo i z alkoholem się dzieje. Zaprzestaniem fabrykacyi wódki chcieć lud uczynić moralnym, byłoby tyle co szalonemu wzbraniać użycia strzelby, nożów, ognia i innych rzeczy którychby on na swoją lub innych zgubę mógł użyć: nie lepiejże bowiem będzie posłać szalonego tam gdzie być powinien tj. do domu waryatów, i starać się o jego wyleczenie, poczem najniebezpieczniejsze rzeczy śmiało będzie można powierzyć jego ręce; działając przeciwnie, opieka nad biedakiem nigdy nie ustanie, a niebezpieczeństwo nad nim i nad innymi wisieć będzie zawsze jak miecz Damoklesa. Tak i z ludem wypadało i wypada postępować chcąc go uczynić moralniejszym i wydobyć ze stanu zwierzęcego w jakim się znajduje. Oświata usunie lub przynajmniej zmniejszy o wiele zgubny nałóg pijaństwa, a wynikający ztąd lepszy byt materyalny budzić będzie w ludzie powoli szlachetniejsze uczucia. Natenczas wódka, nie będąc już dla niego niebezpieczną bo w mniejszej ilości konsumowaną, wychodzić będzie za granicę lub służyć do nowych przerobów, albo nie obiecując tyle korzyści jak wprzódy, produkcya jej zmniejszy się o wiele, i inne natomiast źródła zysku się okażą;

wszystko to zaś będzie skutkiem naturalnego rzeczy biegu, nie zaś deklamacyj filantropów.

Zapatrując się na rzecz ze stanowiska ekonomii narodowej, bezzasadność tych deklamacyj stanie się niemniej widoczną. Przypuśćmy bowiem że w całym kraju fabrykacya wódki naraz ustała, a lud został tak zdziczałym jakim był oddawna, poszukiwanie wódki przeto nie ustaje; zyskiem zachęceni zagraniczni gospodarze wprowadzać ją będą do naszego kraju, produkt więc zdrożeje, lecz konsumcya, aczkolwiek zmniejszona, bynajmniej nie ustanie, a kraj mało albo wcale nic nie zyskawszy na moralności ludu, tę stratę poniesie, że pieniądze za produkt, który w własnym kraju mógł być wyrabianym, wyjdą za granicę.

Wszystko co powiedziałem poprę przykładem, zdjętym z rzeczywistości. W żadnej prowincyi nie produkują tyle wódki co w Marchii brandenburskiej, a rzadko w którym kraju lud ma się lepiej i jest moralniejszym. Jeden rzut oka, choćby tylko z wagonu lub szybkowozu, wystarczy aby się o tem przekonać. Widać wszędzie porządne domki, otoczone ogrodami, zabudowania gospodarskie w najlepszym stanie, piękne bydło i pole dobrze uprawione, mimo że w wielkich gospodarstwach wódka leje się strumieniami: gospodarstwa bowiem w tym kraju piaszczystym jedynie na gorzelniach są oparte. Przed rozpowszechnieniem gorzelni i uprawy ziemniaków na wielką skalę, gospodarstwo w Marchii w bardzo złym znajdowało się stanie, i tylko uprawą roślin okopowych i ztąd ułatwionem a przez Thaera zalecanem gospodarowaniem przemiennem wzniosło się do tego stopnia doskonałości; jednem słowem, gorzelnie i margiel stały się dla tych płaszczyzn piaszczystych źródłem skarbów niewyczerpanych, a lud bynajmniej przez to nie został zdemoralizowany: bo ogólnem zaprowadzeniem szkół wiejskich szerząca się oświata i troskliwość rządu, zabezpieczyła go dostatecznie od złego pijaństwa nałogu. Nigdzie też w tamtych stronach nie zdarzyło mi się słyszeć ani czytać bezzasadnych deklamacyj na gorzelnie: bo zdrowy rozsądek wskazuje, że śmieszną jest rzeczą odstręczać gospodarza od godziwego zarobku. Ganią tylko takie gospodarstwa gdzie zaprowadzenie gorzelni nie jest na swojem miejscu, a zatem zysku nie przynosi, tj. zapatrują się na rzecz z czystego gospodarskiego stanowiska; rozbieranie zaś tej materyi, bardzo ważnej, w teraźniejszych stosunkach gospodarskich w naszym kraju nie jest tutaj mojem zadaniem.

Nie chciałbym aby z tego co powiedziałem wnioskowano, że gospodarz, wyzuwając się z wszelkich szlachetnych uczuć i chęci do wyższych dążeń, musi stać się egoistą i pogrążyć w materyalizmie aby zasłużyć na nazwisko prawdziwego gospodarza, bynajmniej! ale od egoizmu i brudnego materyalizmu daleka droga do źle zrozumianej filantropii i poetycznego zapatrywania się na rzeczy, a kto obierze *juste milieu* najlepiej wyjdzie na tem i pewno nie zbłądzi. Każde zatrudnienie wyciska na indywidua pewne piętno moralne i materyalne, a o ile poznałem istotę gospodarowania, nie zdaje mi się aby usposobiało do apostołowania przesadzonej filantropii; natomiast wywołuje inne zaszczytne zalety, jako to: zdrowy rozsądek i praktyczne zapatrywanie się na rzeczy, czego nowy mamy dowód na genialnym autorze Kwestyi włościańskiej w Polsce, najlepszem dziele jakie od wielu lat pokazało się na dziedzinie polskiej literatury. *Max. Dzięgielowski.*

Wystawa produktów gospodarczych w Petersburgu roku 1850.

(*Dokończenie*).

Obok tych nasion stały właściwe im kłosy: jedne olbrzymim swym wzrostem wykazywały sprzyjanie łagodnego klimatu i żyzności rodzajnego czarnoziemu w południowych strefach państwa, drugie zwykłą, miernością dowodziły pilności i pracowitości rolnika w polach potrzebujących nawozu, a inne wreszcie mniejszem swojem uznaniem okazywały tylko wytrwałość i mozolne usiłowanie rolnika w gatunkach jałowych i skalistych strefy północnej. Po nich stopniowały się odpowiednie rozmaite gatunki roślin pastewnych: jako to: koniczyny, wielorakie trawy pożywne i siana z tych już przysposobione; dalej wszystkie gatunki roślin okopowych, w różnych kształtach i kolorach, jakie tylko u nas są i być mogą uprawiane, potem różnego rodzaju owoce, jarzyny ogrodowe i rośliny warzywne, i cały ten oddział zamykał szereg roślin farbierskich, olejnych i lekarskich, między któremi odznaczał się ów na wschodzie sławny korzeń życia, tak zwany *Guiseng*, który rośnie w Chinach, jest bardzo rzadki, tak biały jako i żółty. Miłośnikowi tytuniu przedstawiały się wdzięcznie różne gatunki przedniejszych liści tytuniowych, a z nich wyrabiane tytunie i cygara. W ogólności cała wystawa była w sposób zajmujący i w obfitości exemplarzów podana: mnóstwo konopi i lnu, począwszy od stanu pierwszej produkcyi aż do ostatniego wydoskonalenia; od samej rośliny do wyrobionego z niej przędziwa, które prócz innych fabrykatów wydaje sławne płótna żaglowe, lny zaś w gatunkach najcieńszych, srebrno-sklniące, jak jedwab miękkie. Tego oddziału wyroby były z zamiłowaniem, wielką pilnością i znajomością rzeczy wykonane, i dowodziły oczywiście moralnej usilności i cierpliwości ziemianina rosyjskiego w gałęzi produkcyi, która temu państwu przyczynia się silnie do handlu przemysłu a tem samem i bogactwa krajowego. Dla badacza przyrody były tutaj zbiory robactwa, dzikich roślin i rozmaite drzewa, które rosną w różnych strefach tego państwa, tudzież rozmaite gatunki ziemi tak rodzajnej, jako też pokładowej. Przyjaciel mineralogii miał tutaj rozmaite sole jakie otrzymują w różnych kopalniach i jeziorach krajowych, rozmaite surowce kruszców, kamieni, między któremi gatunki marmuru, grafitu, torfu, węgla kamiennego, antracytu, kredy, smolnych, piaskowych, gypsowych i wapiennych ułamów, i wszystko co tylko w ten rozdział przyrody należy, było w takiej obfitości i w tak stopniowanym porządku przedstawione, iż uczony w tym zawodzie mógł z łatwością za każdym krokiem sprawdzić praktycznie naukowe swoje wiadomości. Robak jedwabny przedstawiał się tutaj we wszystkich zmianach swojej przyrody, a wydany jedwab od stanu surowego do przędzy i rozlicznych z niej wyrobów. Podobnie można było widzieć przyrodę mnożenia się pijawek, której pewien człowiek znakomity dochodził cierpliwie przez lat 25 i po licznych z wytrwałością wypracowanych doświadczeniach doprowadził do wniosków a ztąd do postanowienia zasad na których polega rozmnażanie tych pożytecznych płazów; stare pijawki, potem młody z nich zaród a potem oprzędy z nich w ziemi złożone, okazywały praktyczny dowód tych zmian przyrody. Pracowite pszczoły zajmowały także tutaj miejsce w swych narodowych ulach, gdzie obok różnorodnych matek pszczelnych, cały szereg miodów w plastrach w różnych gatunkach, a obok tych żółte i białe woski, a z tych rozmaite wyroby tak fabryczne jak rękodzielne, między któremi świece wyszczególniały się swoją wielkością i nadzwyczajnym lustrem. Nie brakowało także ni run, ni wełny z różnych okolic kraju. Cienkie i grube wyroby płócien, nici, przędzy, koronek, liczne fabrykaty z jedwabiu, bawełny i szerści wielbłądziej. Rozmaite gatunki futer i skór w Europie sławnych, wodochronne juchty, podeszwy, wyroby filcowe, sandały, trzewiki, pończochy, bóty, plecione to ze słomy to z mchu, równie trzewiki z słomy grochowej, wodochronne kalosze ze skóry bez szwa, plecionki rozmaite z włosieni końskich, a między innemi, niektóre do wytłaczania buraków w fabrykacyi cukru używane; nawet kałmucka Berbe tj. flaszka

z jednej sztuki skóry zręcznie wyrobiona. Do tego meble ogrodowe z kory brzozowej, rolnicze narzędzia, domowe sprzęty, co wszystko robiło całość nader zajmującą.

Można tam było widzieć różne sposoby okucia koni i wołów, wraz z różnemi tajemnemi przyrządzeniami podków do lodów.

Różne gatunki win krajowych, tak z gór Kaukazu, jako też innych prowincyj południowych, z nich niektóre wyrównywały smakiem winom zagranicznym jako to: burgundzkiemu, tokajskiemu, Oporto, Pedro Ximenes i różnym węgierskim; różne spirytusy, słodkie wódki i likiery, a prócz tego jeszcze różne szczegółowe gatunki trunków w różnych prowincyach używanych.

Lasowe produkcye: między którémi, jako nowsze wynalazki nafta olejna którą otrzymują ze starych pni jodłowych, wreszcie bawełna leśna, w niczem zagranicznej nieustępująca, olej terpentynowy, wyrabiany według urządzenia pułkownika Szolza, który jest nadleśniczym w kopalniach uralskich; przy tym wyrobie otrzymuje się zarazem najpiękniejsza kalafonia, olej ze szpilek jodłowych biały, wyborny do robienia politury, lakieru wynalazku pułkownika Sofronowa nadleśniczego w lasach gubernii kijowskiej, potem różne naczynia drewniane, w guście oryginalno-rosyjskim; tkaniny z puchu gęsiego pani Ładyszyńskiej; różne wyroby z kruszcu, kamieni i z gliny, wreszcie wyroby zbożowe, jako to, krupy różnego gatunku, mąki, słody itd. Cukier z buraków, syrop z krochmalu, krystalizowany syrop z soku brzozowego, różne konfitury i soki różnych owoców. Wyroby z nabiału jako to w różnych gatunkach sery, masła. Wybornie przyrządzone buliony, które w Rosyi bywają wygotowywane nie tylko z mięsa wołowego i cielęcego, ale także z ryb i mleka. Ryby różnego rodzaju i rozmaitego przyrządzenia: solone, wędzone, suszone, marynowane; potem kawiar, różne tłustości i łoje, a z nich wyrabiane świece stearynowe i różne mydła. W końcu rogi, kości bydlęce i rybie i zęby, a z tych rozmaite sprzęty, naczynia i zabawki, a wszystko w takiej obfitości iż potrzeba było dwa obszerne tomy do zawarcia spisu kilku tysięcy przedmiotów i alfabetycznego wykazu exponentów. Z zwierząt domowych wyszczególniały się bogate w kędziory owce, niezmordowany Ren, piękne krowy i olbrzymie woły, a między różnemi zawodami koni jeden prawdziwy ruski koń chłopski, który przy zwykłej spokojności swojej i łagodności, okazywał nadzwyczajną siłę: pociągał bowiem wóz obładowany ciężarem 340 pudów, (1=40 funt.) bez wszelkiego natężenia i za pierwszym odezwaniem się swojego fornala. Zebrane na to widowisko osoby oczekiwały w powątpiewaniu i niecierpliwości tej chwili wystąpienia; lecz skoro ten posłuszny i pracowity słępak ruszył z miejsca, i silnie zaczął sobie postępować w swojej pracy, zaraz tysiące oklasków pokryły jego nadzwyczajne usposobienie któremu wprzódy wierzyć nie chciano.

Cała ta wystawa okazywała wybitny zarys i obraz żywy produkcyi narodowej: ta mnogość, ten wybor wzorów dowodziły jasno ducha, siły i pracowitości tego narodu, a za każdym krokiem przedstawiały się widzowi przedmioty odszczególniającej się oryginalności, które potrzebowały zastanowienia i nastręczały nie jedną myśl ważną. Chłopy i chłopki, kupiec, mieszczanin, pojedynczy rolnik, posiadacz ziemski, osady wojskowe, kazienne szkoły rolnicze, wreszcie zakłady rękodzielne kobiece, słowem wszystko było tu połączone dla dania dowodu światu iż Rosya jakkolwiek w instytucyi społecznej niepostępowa, w niczem innym zasadom nie ustępuje, wszystkie potrzeby własne przez się zaspokoić jest w stanie i niezawisłą być musi. Wszystkie stany miały wolny wstęp do tej wystawy, jednak tylko w wyznaczonych osobnych dla siebie godzinach, i każdy z widzów mógł zawsze z łatwością powziąść wszelkie potrzebne objaśnienia od osób które do tego były przeznaczone, a wielką gotowość i uprzejmość w tej mierze okazywały.

Widoczny jest cel błogi tej wystawy, przez którą oddaleni od siebie konsumenci i producenci zetknęli się tutaj ku obopólnej sobie korzyści: każdy bowiem mógł widzieć stopnie wydoskonalenia w każdym zawodzie, nauczyć się wyboru, oświecić drugiego, poczynić sobie wnioski ku własnemu pożytkowi, w przedmiotach zaś mniej sobie świadomych powziąść skazówkę do sprawdzenia nauk i umiejętności.

Rośliny pastewne.

III. *Lucerna siewna. Medicago sativa.* Klasa XVII. Rząd dziesięciopręcikowy. Korzeń długi prawie $^3/_4$ łokciowy, puszcza pręty łokciowe twarde, gładkie, wielu krótkiemi gałązkami osadzone. Liście z listków potrójnych na jednej szypułce jajowo lancetowatych, ku końcowi ostroząbkowanych złożone; kwiaty niebieskie, lub purpurowe; w gronka podłużne skupione; strączki ślimakowato skręcone. Rośnie dziko w Europie południowej, Jundził nadmienia o rosnącej około Grodna na łąkach, kwitnie w lipcu.

Jest to roślina właściwie krajów południowych. W Niemczech i Anglii obszernie bywa uprawianą, jako jedna z najszacowniejszych roślin pastewnych. W kraju naszym miejscami zasiewa się także, lubo nie jest jeszcze tak upowszechnioną jak zasługuje. Przed koniczyną czerwoną ma tę zaletę, gdy koniczyna nie więcej nad dwa lata p on przynosi, lucerna trwa lat 8, przy stosownej zaś uprawie i sprzyjających okolicznościach aż do 12; daje przytem zbiór daleko obfitszy, a nawet pewniejszy niż tamta, oraz dla swego sporego wzrostu dostarcza ciągłego karmu bydlętom: koniczyna albowiem między pierwszym a drugim pokosem częstokroć gospodarza wprawia w niemały ambaras, gdy drugi jej wzrost czyli potraw zbyt jeszcze jest młody do zbioru, pierwszy zaś już jest zastary. Że zaś pomimo te zalety dają pospolicie pierwszeństwo koniczynie, pochodzi ztąd, iż ta ostatnia jest pożywniejszą; powtóre, iż lucerna zajmując przeznaczoną dla niej rolę przez lat wiele, nie tak korzystnie do ogólnego obrotu gospodarstwa daje się zastosować co koniczyna: w rzadkich bowiem okolicznościach można rolę przydatną pod lucernę bez uszczerbku w zbiorach innego zboża, samej poświęcić lucernie.

Potrzecie, iż lucerna w drugim roku po zasiewie daleko szczuplejszy zbiór daje, oraz nierównie trudniej grunt dla niej przydatny znaleść można.

Zielona lucerna jest dla wszelkich bydląt, a szczególnie dla koni bardzo przyjemnym karmem; na udój mleka działa korzystniej niż koniczyna; atoli mleko to jest wodnistsze i masło z niego ma nieco smak gorzkawy, ale szczególnie jest przydatną na siano, ze względu, iż w suszeniu nierównie mniej traci liści niż koniczyna.

Lucerna udaje się na rozmaitych gruntach, lubi jednakże nieco gliniasty, byleby nie był mokry lub taki na którym się woda stojąca zgromadza; nadewszystko dla swych głęboko zachodzących korzeni potrzebuje roli dostatecznie głęboko kruchej, wzruszonej. Jest to główny warunek jej wzrostu bez którego się nie utrzyma. Głębokość jednostajnej warstwy ma być na łokieć a najmniej $^3/_4$ łokcia, bez czego chociażby rola najurodzajniejszą i najprzydatniejszą pod wszelkie inne zasiewy była, lucerna wcale się na niej nie uda: tylko przez tak głębokie skopanie, i dodatek marglu lub wapna i temu podobne kosztowne wzruszenie podeszwy, można grunt ścisły i tęgi pod jej uprawę przysposobić. Upał i suszę znosi ona w wysokim bardzo stopniu, z tego względu najlepszą jest ze wszystkich roślin pastewnych w okolicach suchych, mających grunta głębokie, a nawet na suchych piaszczystych, byleby dość były zasilone, znaczny plon przynosi. Lucerna potrzebuje gruntu tłustego, a lubo korzenie jej zapuszczają się w głąb i ztamtąd wiele ciągną soków pożywnych, niemniej jednakże w warście powierzchniej potrzebują onych podostatkiem, mianowicie w pierwszych latach swojego trwania; dlatego najlepiej jest zasiewać ją po zdjęciu roślin okopowych, pod które rola obficie ugnojoną i głęboko wzruszoną była. Aby w roku pierwszym miała potrzebną ochronę, zasiewa się pospolicie z owsem, jęczmieniem, grochem, lnem lub gryką albo też konopiami. Ponieważ lucerna w następnym pierwszym roku szczupły zazwyczaj zbiór daje, dobrze jest przeto posiać z nią razem koniczyny białej i czerwonej, przez co się

zbiór karmu na ten rok zapewni; rola czysto od zielska się zachowa, z czasem zaś ginące krzaki koniczyny, ustępują miejsca krzewiącej się lucernie. Na morg litewski potrzeba 20 do 24 funt. dobrego nasienia lucerny, więcej zaś jeżeli ziarno jest mniej pewne. Zasiew ma być płytko zarobiony, to jest wprzód zasieje się ziarno zbożowe i nieco przybronuje, potem sieje się lucerna i rola bronuje ostatecznie, poźniej bronować ją koniecznie należy po każdem skoszeniu w pierwszych dwóch latach bronami drewnianemi, poźniej zaś ostremi i ciężkiemi żelaznemi. Nie ma tu obawy uszkodzenia korzeni, albowiem te są tęgie i dostatecznie głęboko utwierdzone, aby się zrywać mogły; wzruszenie zaś głębokie za pomocą takiej brony, spulchnia powierzchnię roli i ułatwia przystęp potrzebnej wilgoci i gazów atmosferycznych wgłąb onej.

Zbiór. W pierwszym po zasiewie roku lucerna urasta dość wysoko, ale pręciki jej są cienkie i rzadkie, w drugim zaś daje już zbiór doskonały, który przy należytej uprawie aż do roku 6 do 8 coraz się powiększa. Lucerna kosić się powinna zawsze przed ukazaniem się na niej pączków kwiatowych. Jeżeli stan atmosfery cokolwiek wzrostowi roślin sprzyja, lucerna daje w ciągu lat 4 pewne, obfite zbiory, i w najniepomyślniejsze lata niemniej trzech razy może być koszoną. Najobfitsze są zbiory, drugi i trzeci: przypadają bowiem w tę porę, gdy nocy są ciepłe, co najbardziej wzrostowi lucerny sprzyja. Podług rozmaitych doświadczeń wyliczono iż morg litewski daje w trzech zbiorach, do 40,000 funtów zielonej lucerny czyli około 8.000 funt. suchego siana, częstokroć jednak bywa daleko obfitszy. Podług innych doświadczeń, dał morg litewski ziemi średniej dobroci pod lucerną, w pierwszem skoszeniu 20,000, w drugiem 26,000, w trzeciem 22,000 funtów zielonej lucerny, co uczyni w ogół na morg 68,000 funtów zielonej, czyli około 13,000 funtów siana. Siła pożywna siana z lucerny jest w stosunku do siana z koniczyny jak 2 do 3.

Nasienie lucerny zbiera się pospolicie w ostatnim roku przed wzoraniem tej części roli pod inne zasiewy: albowiem wydanie nasienia tak dalece ją wycieńcza, iż mnogie krzaki giną, usychają. Wymłócone nasienie chowa się z plewami aż do czasu zasiewu. Zachowuje moc kiełkowania nie dłużej nad lat dwa, dlatego w kupowaniu obcych nasion należy być ostrożnym. Do dobrego zbioru lucerny należy, aby nie była spasaną przez owce; które do samej ziemi wygryzają jej roślinki. Po lucernie rola z wielką trudnością dla splecionych jej korzeni daje się wzorać, ale przez kilka lat jest zyzną i pod wszelkie mianowicie strączkowe zboża gatunki nader przydatną.

(*Zielnik J. Wyżyckiego. I. 281*).

Wspomnienia z podróży po Danii, Norwergii, Anglii, Szkocyi, Hebrydach, Portugalii, Hiszpanii i państwie Marokańskiem przez doktora T. Tripplina.

Rodzaj literatury wspomnieniami z podróży tytułowany, staje się w dzisiejszych czasach coraz powszechniejszym i coraz pożądańszym. Jak powieść społeczno-obyczajowa zagarnęła dziś wszystkie niemal odrośla pismiennictwa i utworzyła sobie państwo bez granic prawie, tak *podróże* garnąć zdają się samą powieść ze wszystkiemi jej zdobyczami. Dopóki podróże były raczej pamiętnikami wrażeń podróżnika, który tułał się po gruzach starych zamków, obserwował blaski zachodzącego słońca i wschodzącego xiężyca, lub po najtrudniejszych poszukiwaniach zdobył się na ułożenie jakiej legendy, stokroć poetyczniej i zręczniej przez usta ludu opowiedanej; wówczas podróże te były zabawą bez celu, a cała praca podróżnika bez znaczenia. Dziś inaczej zadanie podróży uważamy: dziś chcemy postrzeżenia autora o charakterze ludu, jego cywilizacyi i postępie, przyjmować za wiarogodne, za stanowcze świadectwo wszystkiego tego, o czem świadczą; przeto i autor odpowiadając takim wymaganiom, powinien się stawiać godnie w powadze sędziego i świadka; powinien badać towarzystwo, które spotyka, we wszystkich jego ruchach, śledzić jego życie familijne i społeczne, badać kierunki i drogi któremi ten ruch wieloraki się odbywa. Wtenczas wspomnienia czy wrażenia z podróży będą żywą i korzystną nauką dla czytelnika, i dla literatury materyałem do historyi cywilizacyi rodu ludzkiego. Jak ciekawem i zajmującem stanie się każde postrzeżenie autora, co więcej, jak szlachetne zajęcie dla czytelnika, gdy każdy kierunek umysłu i serca obcego ludu, będzie mógł odnieść do siebie i swego towarzystwa. Nieusposobiony nawet dostatecznie czytelnik do kombinacyj myślowych, do zastanawiania się, mimowolnie filozofować i kombinować będzie, uczuje swą niższość lub wyższość, w porównaniu z owym Portugalczykiem lub Marokańczykiem, przez podróżnika malowanym. Ileż razy z uciechą i dumą wspomni o swych ziomkach, gdy pozna ile to cnot się przechowało, które gdzieindziej mniemana lub fałszywie skierowana cywilizacya zatracić potrafiła. Często zapewne upokorzenie zasępi mu czoło, boć ta cywilizacya tyle głośna i potężna nie na wszystkich drogach fałszywe kierunki przyjęła; ma ona wiele czem się poszczycić, a tem głównie, że wykazała obok słabości potęgę rozumu ludzkiego, że umiłowała pracę a dąży do umiłowania człowieka. Wygłaszany tak często egoizm, do którego cywilizacya zdaje się doprowadzać ludy, nie jest rzeczywiście celem jej pracy, ale koniecznem, temczasowem przejściem od pojęcia interesu pojedynczego. do pojęcia interesu ogólnego. Aby pod wszystkiemi temi względami poznawać odwiedzane ludy, i umieć w każdej chwili uchwycić treść i znaczenie ich obyczajów, ich prywatnego i publicznego życia, potrzeba głowy myślącej i rozumującej, potrzeba wzroku bystrego, drobne i wielkie ruchy ogarniającego, wzroku, któryby nie galerye same i wspaniałe gmachy przeglądał: bo te łatwo lada jakiemu oku się nastręczą, i przy pomocy katalogu lub przewodnika same się wyjaśnią; ale wzroku, coby zajrzał pod każdy dach, zrozumiał każdy wyraz fizyonomii, we wszystkich sferach towarzystwa, w najrozmaitszych chwilach jego życia.

Pierwsze próby na tej drodze doktora Tripplina przedstawiają jeszcze obraz wspomnień jego, podług dawnej metody pisania podróży odrysowany, chociaż już tam przebija się siła dążąca do złamania przedawniałego systematu; umysł żywy, wnikający chętniej w serca i myśli niż w podania gruzami zawalonych zamczysk. Podróż po Danii daje nam szkic dość wyraźny ludu, z którym niegdyś łączyły nas bliższe stosunki. Autor ciekawie rozpatruje się w zasadach instrukcyi, która dziś wykształca młode pokolenie Danii: bo tu rzeczywiście źródło wszelkiego życia i przyszłości, jeśli inne silniejsze pierwiastki nie zwracają tego kierunku, jaki wychowanie nadać zamierza. Wspomnienia jednak po Danii, lubo żywo skreślone i urozmaicone charakterystycznem często opowiadaniem autora, nie tyle nas zajęły, ile dalszy ciąg tychże wspomnień, z pobytu w Norwegii uchwycony.

Norwegię poznaliśmy zupełnie: bo podróżnik ukochał ten lud gościnny, a ukochawszy rad był przypatrzyć mu się zbliska. Tej to zapewne sympatyi między podróżnikiem a mieszkańcami gościnnego ludu, winni jesteśmy zmianę w systemacie przedstawiania wrażeń i wspomnień po Norwegii. Odtąd, widać uczuł autor prawdę i korzyść dla siebie samego ze studiów, jakie odbył, i zaczął chętnie przestawać więcej z ludźmi żyjącemi niż z prochami umarłych, więcej z organizacyą obecną towarzystwa, niż z historyą przeszłości, w pomnikach narodowych cząstkowo przechowywaną. Po obrazie w ten sposób zebranych wspomnień i wrażeń, przyszliśmy do zupełnego pojęcia, zapoznaliśmy się dobrze z ludem nieznanym, a poznawszy niejedną korzyść odnieśli. (*Dokończenie nastąpi*)

Wiadomości handlowe.

Lwów, 18 czerwca. Korzec pszenicy 22 złr. 10 kr., korzec żyta 16 złr. 25 kr., jęczmienia 13 złr. 52 kr., owsa 9 złr. 15 kr., prosa 12 złr. 45 kr., hreczki 14 złr. 35 kr., grochu 18 złr., kartofli 8 złr. 52 kr. w. w. Garniec okowity 30^{0} w hurtowej sprzedaży 1 złr. 4 kr., w drobnej 1 złr. 8 kr. m. k. Przez sześć dni nie było targu, w poniedziałek przeszły dla święta, a we środę nie przywieziono nic z prowincyi; przeto ceny poszły nieco w górę.

Kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek pieniężnych był z dniem 30 kwietnia, 1851		1,863,762 złr. 18 kr.
Od 1 do 31 maja b. r.		
Włożyło 508 stron:	58,578 złr. 23 kr.	
Zwrócono 517 stronom:	67,215 złr. $47\,{}^{2}/_{4}$ kr.	
ubyło więc		8,637 złr. $24\,{}^{2}/_{4}$ kr.
Zatem d. 31 maja r. b. był ogół wkładek .		1,855,124 złr. $53\,{}^{2}/_{4}$ kr.
Kapitał galicyjskiego Instytutu ciemnych		4,101 złr. 25 kr.
ogół		1,859,226 złr. $18\,{}^{2}/_{4}$ kr.
Na to miał zakład na d. 31 maja 1851		
na hypotekach	1,573,899 złr. 5 kr.	
funduszu ruchomego	400,905 złr. 7 kr.	
ogółem : .		1,974,804 złr. 12 kr.

Kurs lwowski z dnia 16 czerwca.

	złr.	kr.		złr.	kr.
Dukat holenderski .	5	51	Rubel rosyjski sr.	1	$57\frac{1}{2}$
Dukat cesarski . . .	5	58	Polski kurant . . .	1	29
Półimperyał rosyjski	10	9	Listy zastawne gal.	86	33
Talar pruski	1	50	*Laża od duk. ces. 32*		
			Laża od srebra 26.		

Sprostowanie. W nrze 22, str. 90 przedział. 2, wiersz 16, zamiast „*częścią przez ich rabunek*" powinno być „*częścią braniem na rachunek.*"

Nakładem Redakcyi.

W drukarni Zakładu narodowego Ossolińskich.

Do tego nru dołączony jest Wykaz *listów zastawnych* d. 7 czerwca 1851 i dawniej wylosowanych, dotychczas w obiegu jeszcze pozostałych.